

# Za każdym człowiekiem stoi pasja:

## Być mędrcom, nie alfa-liderem

## Piotr Selmaj

**Panie Piotrze, wiem, że ma Pan wiele pasji, ale niektóre są dla Pana szczególnie, zwłaszcza te sportowe. Jak w Pana życiu pojawił się sport?**

**Piotr Selmaj:** Byłem sportowcem. Mając 8 lat chodziłem do świetlicy szkolnej, gdzie stał stół do tenisa stołowego, tzw. ping-ponga. Braliśmy rakiетки i odbijaliśmy sobie godzinami. Pewnego dnia zobaczył mnie człowiek z RKS Marymont, który zaprosił mnie do klubu. Grałem w klubie przez kolejnych 9 lat, wtedy byłem już sportowcem, zawodnikiem klubowym.

**Czy zdobył Pan jakieś tytuły sportowe?**

**PS:** Mogę powiedzieć, że byłem etatowym wicemistrzem Warszawy. Trenowałem przez 7 dni w tygodniu, byłem już pod opieką Stołecznej Federacji Sportu. Miałem takiego przeciwnika z Warszawskiej Pragi, z którym nigdy nie mogłem wygrać. Gdy zrozumiałem, że nie będę mistrzem świata, przyszedł czas na decyzję, jak chcę spędzić swoje życie, czy za stołem do tenisa, czy kształcić się i rozwijać zawodowo. Ostatni raz na serio walczyłem za stołem w drużynowych mistrzo-

stwach Polski juniorów. To był największy sukces: mój i naszej drużyny. Zdobyliśmy drugie miejsce. Wszystko zakończyłem jednego dnia. Jednak mając nadmiar energii i czasu, coś musiałem robić.

**Kto lub co wypełniło tę lukę czasową, gdzie Pan spożytkował nadmiar energii?**

**PS:** W czasie kiedy trenowałem tenisa stołowego, w wieku 13 lat, koledzy zachęcali mnie do gry w tenisa ziemnego. Nie wolno, niestety, łączyć tych dwóch sportów. To inny ruch ręki, praca nadgarstka, co wypacza ruchy potrzebne w ping-pongu. Ukrywałem grę w tenisa ziemnego przed moim trenerem przez 4 lata. Kiedy odszedłem od stołu, codziennie wsiadałem na rower i jeździłem na Spójnię lub na Hutnika i jak mianik odbijałem piłkę o ścianę. Potem, kiedy już opanowałem technikę gry, grałem w wielu turniejach.

**Czy ta dyscyplina sportu była skierowana u Pana w kierunku zawodowstwa?**

**PS:** Nie. Tenis ziemny był dla mnie zawsze pasją, ale na zawodowstwo było już zbyt późno.

**Czy czas poświęcony i nadal poświęcany sportowi miał lub ma wpływ na Pana życie?**

**PS:** Sport bardzo mi pomógł w kształtowaniu charakteru, komunikacji z ludźmi i postrzeganiu rzeczywistości. Grając w wielu różnych turniejach, miałem możliwość zwiedzania prawie całego świata. Pracując w LOT, byłem zapraszany na turnieje organizowane przez różne linie lotnicze.

Nie zapomnę meczu z British Airways. Odbył się na trawiastych kortach. To jakby zupełnie inna dyscyplina – gra dla dżentelmenów. Pracując w przedstawicielstwie LOT w Wiedniu, początkowo nikogo nie znałem, poznawałem ludzi poprzez grę w tenisa. Pewnego razu moi przyjaciele z Austrian Airlines zaprosili mnie, abym grał w ich drużynie przeciwko Lufthansie – mecz wygrał, ja wygrałem swoje. Do dnia dzisiejszego w ciągu tygodnia regularnie gram na Warszawiance.

**Wiem, że nadal jest Pan zwolennikiem kortów ziemnych, ale wiem też, że poświęca Pan czas innej pasji. Są to konie, prawda?**

**PS:** Kocham pracę, bardzo, uwielbiam różnego rodzaju projekty, zadania, ale nie jestem pracoholikiem. Różne etapy rozwoju firmy spowodowały, że obecnie już nie jestem włączony osobiście we wszystkie projekty. Jestem człowiekiem bardzo otwartym i zdaję sobie z tego sprawę, że każdy jest pępkiem świata, nie można poświęcić rodziny, pasji i życia tylko dla pracy.

Tak, to prawda. Kocham konie i bardzo lubię jeździć konno. Para jeździec i koń to drużyna. Mała, ale jakże ciekawa i specyficzna.

**To skupmy się przez chwilę na tej pasji. Jak się wszystko zaczęło? Sama kiedyś jeździła konno i wiem, że nie jest to łatwa pasja, zwłaszcza jeśli nie jest obecna w naszym życiu od dzieciństwa. U Pana ta przygoda rozpoczęła się nie aż tak dawno.**

**PS:** Moja przygoda z końmi zaczęła się w 1997 roku. Spędzałem wakacje nad morzem. Pogoda nie sprzyjała. Mieszkaliśmy na terenie stadniny. Na początku z nudów, dla zabicia czasu zainteresowałem się jazdą na koniach. Zaczęłem od lonży, jeden dzień, drugi i poszło... Później przyszedł jazdy w korytarzu i w końcu jazdy w terenie, w lesie, po łąkach, brzegiem morza na plaży. To była stosunkowo duża stadnina w Białogórze, dzisiaj jest tam ponad 100 koni, a z właścicielem zaprzyjaźniliśmy się serdecznie.

**Rozumiem, że po wakacjach kontynuował pan naukę jazdy?**

**PS:** Po powrocie ze względu na stosunkowo małe wówczas dzieci jeździliśmy w niewielkiej stajni „Kurlandia” pod Warszawą w Opypach. Przesympatyczne miejsce, gdzie było dużo koników polskich, bo ośrodek nastawiony był na naukę dzieci, młodzieży i na hipoterapię. Na szczęście było tam kilka większych koni, na których mogli też trenować rodzice. Jeździłem tam przez wiele lat, ciągle doskonaliłem swoją jazdę konną.

Wtedy jeszcze nie zdawałem sobie sprawy z tego, że na bardzo młodym koniu należy siedzieć inaczej (lżej, delikatniej obciążając jego kręgosłup) niż kiedy koń jest już ukształtowany fizycznie i dojrzały.

Nie od razu nauczyłem się budować relację z koniem, nawiązywać z nim kontakt, rozumieć go. Początkowo byłem uczony (jak przytłaczająca większość adeptów jazdy konnej) dominacji przy użyciu siły. Powoli, z czasem, także przy ogromnym udziale ludzi, którzy konie kochają, zmieniło się moje postrzeganie tej relacji, a świadomość dojrzała. Coraz lepiej rozumiałem konie. Uczyłem się i ciągle się uczę, jak je postrzegać w ich myśleniu.

Dotarło do mnie, jak konie są męczzone, wykorzystywane, jak ich wola jest łamana. Wiele rzeczy muszą robić w bólu i cierpieniu. Gdyby się głębiej zastanowić, dociera do nas, jak człowiek te zwierzę-

ta wykorzystywał i niestety nadal wykorzystuje. Koń w rękach ludzi jest często otepiący, biedny, szarpany i jednocześnie bezbronny.

Dotarło do mnie, że to nie koń jest zły, tylko ludzie powodują jego złe zachowania, interpretowane jako niegrzeczne. Popatrzmy na typową sytuację. Przychodzi człowiek do stajni, ma mało czasu, spieszy się, chce jeździć. Koń musi jechać, czy mu się podoba, czy nie. On nie ma na to wpływu, a przecież należy doprowadzić do tego, aby koń chciał to zrobić, a tak się dzieje, gdy zaprzyjaźniasz się



*Piotr Selmaj, (drugi od prawej w górnym rzędzie) i koledzy z drużyny z którą zdobył drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie amatorów w kategorii +50 w cyklu (polskim) ATP.*



### Piotr Selmaj

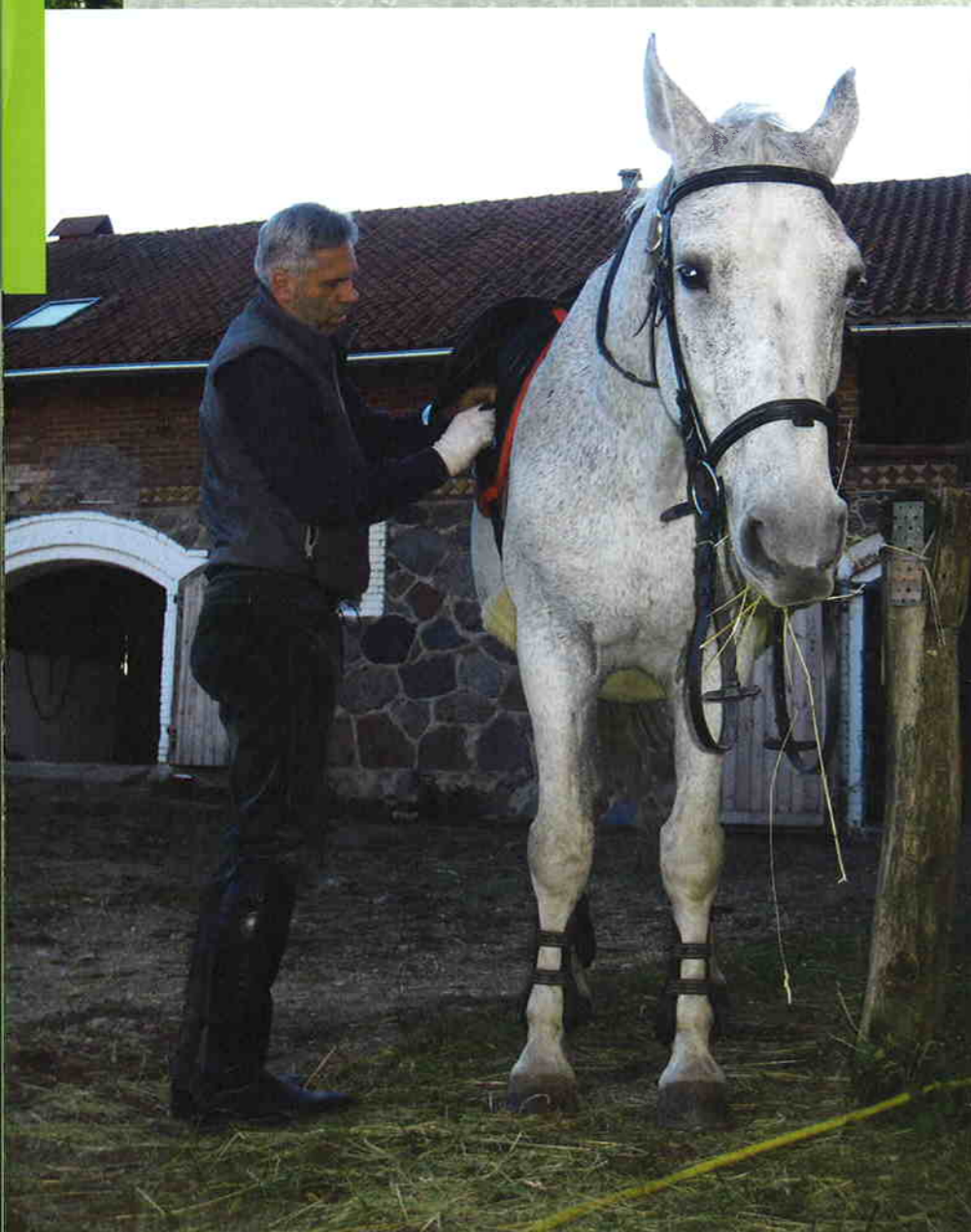
Wiceprezes, CEO i Dyrektor Zarządzający – Cargoforte UTI Worldwide Company – Poland.

Urodzony w 1960 roku w Warszawie. Absolwent Politechniki Warszawskiej, kierunku Transport, specjalizacji Sterowanie Ruchem Lotniczym.

11 lat pracował w przedsiębiorstwie LOT, w tym 5 i pół roku na placówce w Wiedniu.

W 1996 roku rozpoczął pracę w istniejącej wówczas firmie Cargoforte, w której po kilku latach pracy wykupił część udziałów. Wraz z 12 osobowym zespołem rozbudowywał spedycję lotniczą, morską i drogową. W późniejszym czasie rozwinął logistykę kontraktową.

Miłośnik sportu, jazdy konnej. Członek Stowarzyszenia „Okieł konia”.



z nim, gdy on ci ufa. Budujesz relację zaufania z koniem.

Dzisiaj uważam, że na koniu należy jeździć bez wędzidła. Ja tak jeżdżę na swoim koniu. Gdy człowiek rozumie mechanizmy jazdy, anatomię i budowę konia, to powinien tak jeździć. Ale na to trzeba poświęcić czas i chcieć to zrozumieć. Aby koń był prawidłowo rozwinięty, należy nad nim pracować 3 lata, o czym dzisiaj prawie nikt nie chce wiedzieć, bo liczy się czas, doraźny efekt i pieniądze.

**Widzę, że poza czystą jazdą, podszedł Pan do konia trochę filozoficznie, psychologicznie. Jak należało by nazwać to, co Pan robi?**

PS: Wielu ludziom związanym z końmi metody naturalne kojarzą się głównie z metodą Pat-a Parelli, słynnego zaklinaacza koni. Jednak to nie była ścieżka, która mnie poprowadziła do koni, choć podejście do koni, które dzisiaj reprezentuję należało by pewnie nazwać naturalnym. Należy raczej mówić o rozumieniu świadomości konia. Uczę się przez cały czas porozumiewania z końmi. Między innymi stąd moje uczestnictwo w Stowarzyszeniu na rzecz Nowych Metod Komunikacji i Pracy z Końmi oraz Treningu Koni „Okiem Konia”. Takie postrzeganie szeroko pojętego treningu jest propagowane na świecie przez niezbyt liczną na razie grupę ludzi. Bardzo dobrze pokazuje to Stormy May w swoim kultowym już dzisiaj,

choć „młodym”, bo nakręconym zaledwie w 2006 roku filmie „Path of the Horse”.

**Na czym polega metoda komunikacji z koniem, poznawanie jego myśli, nastrojów?**

PS: Jeśli poznasz mowę końskiego ciała, jego reakcje, zachowania, to wiesz, co on o tobie myśli, czy cię lubi, czy nie. Cieszę się, że moja miłość do koni daje mi szansę chociaż częściowo to widzieć i rozumieć. Gdy spędzam czas z koniem, to bawię się z nim, rozgrzewam, żartuję, rozmawiam. Koń też traktuje to jako element zabawy. Bardzo dobrze to okazuje. Gdy jest zadowolony, nosi łeb nisko. On daje, co my mu damy, czuje nastawienie, nerwowość, atmosferę, nasz stres ale jest zawsze naturalny. Koń nie oszukuje, jest szczery do bólu. Gdy jest rozluźniony, spokojny, to okazuje swoje uczucia, którymi się dzieli.

**Ma Pan swoje konie czy konika?**

PS: Mam swojego konia, jest w stajni na Mazurach. Nie było łatwo go znaleźć. Powiem szczerze, że zakup dobrego, odpowiedniego konia jest bardzo trudny, trudniejszy od zakupu dobrego samochodu.

Do zakupu swojego konia dojrzeva się. Ja dojrzałem dopiero w momencie, gdy nauczyłem się mniej więcej z nimi postępować. Zapragnąłem mieć swojego konia wymarzonego pod względem charakteru i temperamentu.

Najpierw dzierżawiłem konia. W doborze odpowiedniego kompana pomagał mi mój znajomy, jeden z najlepszych polskich jeźdźców, a moim zdaniem jednocześnie fantastyczny koński psycholog. Ten koń był trudny, nie był lubiany w stajni, nie dawał się łatwo czyścić. Ale udało mi się nawiązać z nim kontakt do tego stopnia, że jak przyjeżdżałem do niego, to cieszył się i było to wyraźnie widoczne.

**Czy jest to Pana obecny koń?**

PS: No nie, niestety. Myślałem nawet, aby go kupić, ale mój koński psycholog stwierdził, że mimo naszej dobrej relacji, nie widzi z nas dobranej drużyny.

**Kiedy więc Pan kupił swojego konia i jak do tego doszło, skoro sam Pan mówi, że to poważny problem – znaleźć konia z odpowiednim charakterem?**

PS: Pewnego dnia zadzwoniła do mnie znajoma i powiedziała mi o koniu na

sprzedaż, stojącym pod Olsztynkiem. Zarzekałem się, że nie chcę mieć siwego konia bo wówczas pełno było wszędzie dookoła siwej sierści, a ten niestety był siwy, ale za to z hreczką. Lecz gdy na niego wsiadłem i poczułem to szczęście, które jeździ na końskim grzbiecie, a później spojrzałem w jego paszport i zobaczyłem, że urodził się tego samego dnia co ja, uznałem, że nie mam wyboru. Opatrzność, zrządzenie losu. Jest moim koniem od 2 lat, ma 18 lat, jest duży, doświadczony i mądry, w kłębie ma 174 cm. Ma za sobą historię sportową, ale na szczęście był dobrze i rozsądnie jeżdżony. Całe życie jeździł z wędzidłem, teraz już nie. Dlaczego miałbym sprawiać ból przyjacielowi. Stanowimy świetną parę (mam nadzieję, że podziela moje zdanie), jest fajny, ma charakter. Jeździmy sobie po lesie, bawimy się, odpoczywam przy nim.

**A chciałby Pan powiększyć swoją stajnię?**

PS: Chciałbym mieć 4 konie, ale jak mówiłem, trudno kupić dobrego i odpowiadającego nam temperamentem konia. Do tego potrzeba dużo czasu, cierpliwości, konsekwencji i oczywiście sporej dozy szczęścia.

**Proszę nam zdradzić, co stanowi o powodzeniu duetu koń – człowiek, czy człowiek – koń, co jest najważniejsze, aby taką wzajemną relację – powiem nawet miłość – zbudować?**

PS: Sukcesem dobrych relacji z końmi jest poznanie ich, zrozumienie, nawiązanie

komunikacji. Koń z reguły jest po stronie człowieka, to delikatne i z natury łagodne zwierzę, ale trzeba osiąść umiejętność bycia zaakceptowanym w stadzie. Stado ma hierarchię, człowiek który chce mieć dobry kontakt z końmi, nie powinien być wobec nich alfa-liderem, ale musi zdobyć w stadzie pozycję „pasywnego lidera – konia mędrca”. Wtedy znajdzie szczęście.

**Cała ta opowieść daje dużo do myślenia i wygląda na to, że sami możemy**

**się wiele nauczyć poprzez budowanie takich relacji ze zwierzętami.**

PS: Człowiek uczy się całe życie, z wiekiem powinien stawać się mądry. Uczymy się obcowania z ludźmi, z naturą. Nauczyłem się obserwować i mieć świadomość, że człowiek czy koń też mnie obserwują i starają się rozumieć.

**Dziękuję za rozmowę**  
Rozmawiała Dorota Raben



**Moje życie :** *to jak wiele oddzielnych historii, które biegną swoimi wątkami*

**Moja misja:** *dawać ludziom (i nie tylko) szczęście*

**Moje motto:** *rób wszystko tak, jak byś to robił ostatni raz w życiu*

**Moje wartości:** *uczciwość, słowo warte ponad pieniądze, prawdomówność, przyjaźń*

**Moje marzenia:** *pojechać na koniu do Nieba*

**Moje pasje:** *jest ich więcej niż konie i tenis to: historia, literatura, praca, ludzie*

**Moje sukcesy:** *mam nadzieję, że ciagle przede mną. Nie boję się popatrzeć w oczy nikomu, z kim do tej pory zetknąłem się w moim życiu*

**Moje porażki:** *także mam nadzieję, że przede mną, bo te szlifują charakter*

**Moje niezapomniane przeżycie:** *życie*

**Moje ukochane miejsce na ziemi:** *warszawski Żoliborz i mazurska wieś*